

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświętych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 3.

Sroda, 5 stycznia.

1859.

Poznań, 4 stycznia. Stosownie do uchwały ostatniego walnego zgromadzenia Towarzystwa Naukowej Pomocy ogłosiła Dyrekcyja tegoż Towarzystwa przy końcu przeszłego roku: Wykaz młodzieży wspieranej w latach od s. Jana 1853 do końca grudnia 1857. Do tego dołączył, jeśli się nie mylimy, X. prałat Brzeziński, sekretarz Dyrekcyi, a przez wytrwałość, troskliwość i sumienność swoje główny filar Towarzystwa, wyszczególnieniem młodzieży całkowicie lub częściowo funduszem Towarzystwa Pomocy Naukowej wykształconej przez ciąg lat od 1841 do końca roku 1857. Możliwe to, nader sumienne i dokładne zestawienie, które przeznaczone jest dla szczególnego użytku komitetów Towarzystwa, daje nam jak najzupełniejsze wyobrażenie o działalności Towarzystwa i jej skutkach, i przekonać może najniewierniejszych, na których podobno nie zbywa, że zakład ten jest jednym z najbawienniejszych przedsięwzięć, jakie się tylko w prowincyi naszej pojawiły. Aby czytelnicy prawdę naszego wyrzeczenia ocenić mogli, podajemy tutaj w wyciągu główne data owych wykazów.

Od roku 1841 do końca roku 1857.

- 1) Po ukończeniu studiów teologicznych na uniwersytetach, wyświęconych zostało na kapłanów młodzieńców 8
 - 2) Po przejściu z innych studiów akademickich do seminarium duchownego w Poznaniu
 - a) wyświęconych zostało na kapłanów 3
 - b) pozostaje w seminarium 2
 - 3) Po przejściu z gimnazyjów do seminarium duchownego w Poznaniu, wprost z funduszu Towarzystwa
 - a) wyświęconych zostało na kapłanów 10
 - b) pozostaje w seminarium 3
 - 4) Po przejściu z funduszu Towarzystwa do alumnatów gimnazyjnych, a potem do seminarium duchownego w Poznaniu.
 - a) wyświęconych zostało na kapłanów 40
 - b) pozostaje w seminarium duchownym 31
 - 5) Przeszło w gimnazyjach z funduszu Towarzystwa do alumnatów młodzieży sposobiącej się do stanu duchownego, prócz powyższych jeszcze 64
 - 6) Złożyło popis rządowy na wyższych nauczycieli gimnazyjnych 26
 - 7) Złożyło popis na auskultatorów sądowych 20
 - 8) Złożyło popis na lekarzy 9
 - 9) Złożyło popis rządowy na chirurgów 4
 - 10) Złożyło popis rządowy na weterynarzy 2
 - 11) Ukończyło studia akademickie, lecz o ich obecnych stosunkach Dyrekcyja Towarzystwa nie została zawiadomiona 24
 - 12) Złożyło popis dojrzałości młodzieńców aż do prymu inclus. w gimnazyjach funduszem Towarzystwa utrzymywanych 47
 - 13) Na nauczycieli elementarnych złożyło popis
 - a) w seminarium nauczycielskim w Poznaniu 233
 - b) w seminarium naucz. w Paradyżu 92
 - c) w sem. naucz. pomocniczym w Trzemesznie 32
 (Z tych uzyskało świadectwo z Nr. I. 44, z Nr. II. 218, z Nr. III. 95).
 - 14) Na wyższych nauczycieli elementarnych wykształciło się 2
 - 15) Do sztuk pięknych usposobiło się 3
 - 16) Do kupiectwa usposobiło się w akademii handlowej w Gdańsku 3
 - 17) Na rytowników wykształciło się 2
 - 18) Na agronomów 3
 - 19) Do wyższego przemysłu usposobiło się 21
 - 20) Do rzemiosł 29
- Od s. Jana 1853 do końca grudnia 1857 było na funduszu Towarzystwa młodzieńców:
- 1) na uniwersytecie w Berlinie 7
 - 2) na uniwersytecie w Wrocławiu 50
 - 3) na uniwersytecie w Monasterze 2
 - 4) na uniwersytecie w Greifswaldzie 3
 - 5) w szkole leśnej w Neustadt-Eberswalde 1
 - 6) w szkole agronomicznej w Proskowie 1
 - 7) w gimnazjum s. Mar. Magdaleny w Poznaniu 41
 - 8) w gimnazjum Fryder. Wilhelma w Poznaniu 3
 - 9) w gimnazjum w Lesznie 15
 - 10) w gimnazjum w Trzemesznie 18
 - 11) w gimnazjum w Ostrowie 13

- 12) w gimnazjum w Krotoszynie 3
- 13) w gimnazjum w Braunsbergu 1
- 14) w szkole realnej w Poznaniu 9
- 15) w seminarium nauczycielskim w Poznaniu 178
- 16) w seminarium nauczycielskim w Paradyżu 24
- 17) sposobiło się do wyższego przemysłu 9
- 18) uczyło się rzemiosł 2

Na utrzymanie tej młodzieży w przeciągu owych 4½ lat, od s. Jana 1853 aż do ost. grudnia 1857 wydała dyrekcyja nie małą sumę, bo 34,228 tal. 9 fen. Jest to zaiste chlubnie i zaszczytnie dla obywateli W. Księstwa, że w czasach tak krytycznych, gdzie pieniądź tak trudny, poświęcić jednak mogli i chcieli gotówkę tak znaczną na cel dobroczynny, na wykształcenie ubogiej młodzieży. Liczby najwymowniej nieraz i najniemylniej przemawiają i w razie niniejszym przekonają mogą wątpiących i zwątpiających o tem, iż dzięki Bogu nie wygasła jeszcze w obywatelstwie naszym chęć do ucziwego działania i gotowość do poświęceń. Ale pieniądze w taki sposób wydane są podobne do zdrowej pszenicy w żyzną i dobrze uprawną rolę rzucanej; owoc wydadzą stokrotny. Z powyższych wykazów widzimy, że większa część nauczycieli elementarnych w W. Księstwie winna wykształcenie swoje dobroczynności Towarzystwa, że przeto Towarzystwo niezmierny już wpływ na oświatę naszego wiejskiego ludu wywarło, który tak z tego powodu, jak w skutek troskliwości w tym względzie usiłowań rządu, wzięć już stanął w oświeceniu od ludu wiejskiego w jednym kraju zachodniej Europy. Dalej stan duchowny winien w znacznej części nagły swój wzrost liczebny usiłowaniom Towarzystwa Naukowej Pomocy. Przejrzawszy wykazy imienne przekonamy się, że całe niemal młodsze pokolenie naszego duchowieństwa przeszło przez stadium bezpośredniej opieki Towarzystwa, to jest w niższych klasach gimnazyjnych, albowiem jak wiadomo, do alumnatów duchownych dopiero od klasy III przyjmują. Ileż to innych prócz tego zdalnych i dla naszego społeczeństwa pożytecznych ludzi znalazło dla swego wykształcenia w Towarzystwie podparę, bez której do celu swego dojść nie byłoby mogli? Wszakże przy tej sposobności nadmienić musimy, życzyć podobno należy, aby ci, którzy ze źródła Towarzystwa czerpali, w większej niż dotychczas mierze pamiętali o obowiązku zasilania go z swej strony, od chwili, w której czynić to mogą; aby nie zapominali o świętym obowiązku wdzięczności, z którego najszlachetniej i najkorzystniej się wywiązać, jeśli starać się będą, żeby to źródło dla nich kiedyś zbawienne, nie wyschło dla przyszłych pokoleń. Słyszeć się jednak dały, ile sobie przypominamy, na ostatniem walnem zebraniu członków Towarzystwa dość wyraźnie z tego właśnie powodu utyskiwania, jakoby wielka liczba dawniejszych stypendyatów Towarzystwa nie poczuwała się do jakiegokolwiek odwetu lub nawet chęci zyczliwej. Nie wiemy, ile podobne skargi są uzasadnione, i sądzić jesteśmy gotowi, iż wywołane zostały przez przypadkowe i pojedyncze tylko pojawy, ale mając przed oczyma owo że tak powiemy żniwo Towarzystwa Pomocy Naukowej, nie wątpimy o zbawiennym wpływie, który widok jego wyrwie w powiatach i komitetach. Każdy członek czynny Towarzystwa przekona się z niego, że nie podaremnie przyczyniał się datkiem do publicznego dobra, że nie na próżno zachęcał, namawiał, i rozbudzał w innych współczucie i współdziałanie da tak szczytnego przedsięwzięcia, że są już owoce, owoce obfite, które ogółowi nieoceniony przyniosą pożytek. Ma się już Towarzystwu na rok osiemnasty istnienia, mimo wszelkich niefortunnych kolei, któreśmy przebywali, i spodziewać się należy, że organizm tak silny, na tak znacznych pobudkach oparty, tak dla kraju dobroczynny, przez długie jeszcze lata kwitnąć i plon bogaty wydawać będzie.

— Korespondent nasz z Pałuk otwiera swój wód korespondencyjny uwagami ogólniejszej natury. Píše on nam przy schyłku roku:

Przy wyborach na sejm w Berlinie widzieliśmy ruch i życie obudzone jak rzadko. I cieszyliśmy się objawowi temu. Jeżeli jednak niema to być chwilowym tylko podrzutem, a żeby było gdyby tak być miało, chodzi o podtrzymanie życia tego i ruchu, nie w chwilowym jego wygórowaniu, wywołanem

okolicznością wyborów, ale w trwałem samowiednem poczuciu jego potrzeby. A jedną z pierwszych potrzeb tego życia jest organ, w którymby się objawiało; pismo czasowe. Więc z radością powitaliśmy wiadomość o Dzienniku Poznańskim. Wiemy, że Dziennik, choćby najlepszy, nieutworzy życia, bo jest raczej objawem jego i wpływem, ale wiemy i to, że życiu trzeba podniety, obowiązkom bodźca, najlepszym ale często nieświadomym chęciom przedmiotu, pojedynczym usiłowaniom i dążnościami ześrodkowania.

I tu pole Dziennika. Z jednej strony naszą jest rzeczą składać w nim nasze życzenie, roztrząsać je z różnych stron i dochodzić, o ile są w zgodzie z życzeniami i uczuciami ogółu, upominać się o krzywdy, dopominać praw, obeznawać nawzajem z wypadkami i potrzebami naszymi. Z drugiej strony będzie rzeczą Dziennika zwracać uwagę naszą na te potrzeby, bądź trwałe, bądź też chwilowe, zachęcać i uznawać pracę, niepobłażać zaniedbaniu i opieszałości, rażące wykroczenia publicznemu oddać sądowi i nadawać kierunek jednolity, nie stronniczy lecz narodowy, rozmaitym zapatrywaniom i zdaniom, a wreszcie nietylko być pośrednikiem między pojedynczymi częściami Księstwa, ale też utrzymywać nas w duchowym związku z całą resztą narodu. Wybaczcie mi wstęp ten wywołany wiadomością o Dzienniku. Zastosuję go do rzeczy, o której mówić chciałem. Istnieje w Poznaniu Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie. Rzeczą Dziennika będzie utrzymać pośrednictwo między niem a ogółem, donosząc o pracach i rozwoju jego, poprzednio jednak wypadnie obeznac ogół ten z istnieniem, dotychczasowymi pracami i całym stanem jego moralnym i materyalnym nawet. Naszą rzeczą odzywać się do Towarzystwa, lub też o niem, gdy uczujem potrzebę. I tak o ile wiemy nauczycielom gimnazyjalnym chętnym przystąpić do Towarzystwa przy jego zawiązaniu nie zakazano wprawdzie udziału, dano jednak poznać, że udział taki nie chętnie będzie z góry widzianym.

Zaszyły starania o zmianę zapatrywania tego; napróżno, i nauczyciele, jako urzędnicy publiczni, widzieli się spowodowanymi, dla nienarażenia się władzy, wystąpić z Towarzystwa. A jednak nauczyciele, jako ludzie fachowego wykształcenia i przedewszystkiem pracą swą na naukowy kierunek wskazani, składają jedną z żywotnych części tego Towarzystwa, które za cel sobie wzięło pielegnowanie nauk i umiejętności, całemi statutami stanowczo dowodzi naukowej dążności, a w § 2 tychże statutowi wyraźnie wyłącza wszelkie przedmioty dotyczące spraw publicznych i rządów obecnych krajowych. Ani też niesłychalszymy by gdziekolwiek indziej, bądź w Prusiech, bądź w innem oświeconem państwie pośrednio czy bezpośrednio zmuszano całą jedną oświeconą klasę społeczeństwa do dobrowolnego wyłączenia się z towarzystwa mającego oświatę i naukowość na celu.

To też niemożemy tego wytłomaczyć sobie, jak tylko nieprzychylnością dla wszelkiej, najumiarkowańszej nawet i zachowawczej tylko dążności polskiej, uzasadniając zdanie nasze tem, że Towarzystwo wzięło sobie za cel pielegnowanie nauk i umiejętności w języku polskim. Jak zaś wyrzekło się wszelkich spraw politycznych, tak też dowiodło nawet, że nie chodzi mu o żadną wyłączną barwę, przyjmując na członków ludzi naukowych innych narodowości umiających po polsku. Niechęć ta władz miejscowych dla naukowego Towarzystwa nie może pochlebiać rządowi, który między innemi przymiotami uważa się sam i zwykły być uważany w Niemczech za krzewiciela i opiekuna nauk i umiejętności. Tuszymy sobie, że postępowanie takie nie znajduje ostatecznie aprobacyi rządowej. Nie wiemy, czy Towarzystwo zrobiło kroki u władz wyższych; jeżeli rzecz ma się, jakieśmy przedstawili, w interesie swoim i naukowości zrobić je powinno. Pragniemy jednak zwrócić uwagę na inną jeszcze drogę, która poprzedniej nie tamuje. Organem potrzeb naszych winni być deputowani, którym zaufaniem naszym daliśmy pełnomocnictwo reprezentowania nas. W ich gronie widzimy członków Towarzystwa Przyjaciół nauk Poznańskiego, a nawet szanownego pre-

zesa. Zdaje nam się, że rzeczą stosowną będzie i z ich strony poruszyć kwestyą tę, bądź w osobnym wniosku, bądź przy obradach budżetowych, bądź gdzie sposobność ku temu uznają za właściwą, by pokazać jakim ulegamy ograniczeniom, a zarazem uzyskać sprawiedliwość, ku czemu, sądzymy, wystarczy samo poruszenie tej kwestyi w izbach.

Berlin, 2 stycznia. Dzienniki tutejsze podają ciekawy wykaz ciała dyplomatycznego państw zagranicznych, jakie się znajdowało w Berlinie przy końcu upłynionego roku. Według podań urzędowych składało się grono dyplomatyczne zagraniczne z 18 posłów nadzwyczajnych i umocowanych ministrów, utrzymywanych przez znaczniejsze rządy europejskie i przez Stany Zjednoczone amerykańskie, z 2 ministrów rezydentów t. j. brazylijskiego i tureckiego, z 5 umocowanych agentów, t. j. brunświckiego, heskiego, portugalskiego, sycylijskiego i hamburskiego, i z 24 radców legacyjnych, sekretarzy legacyjnych i innych podrzędnych urzędników poselskich, ogółem z 59 osób, ze służbą wynoszącą 211 głów. Rządy brazylijski, turecki, portugalski i heski odwołały swych posłów nadzwyczajnych i umocowanych ministrów, zamianowały i uwierzytelniły natomiast tylko ministrów rezydentów. Miejsca poselskie Grecyi i Szwecyi są dotychczas opróżnione. Szwecyą zastępować będzie podobno wkrótce p. Karol Jaerta, norwegczyk, będący obecnie ministrem rezydentem w Belgii. Poselstwo hiszpańskie załatwia zarazem sprawy księstwa Parmy, również jak austriackie księstwo tokańskie i modenskie, sasko-weimarskie księstwo saskich anhaltynskich, a rezydentura nasauska sprawy oldenburgskie. Kanclerzów utrzymują tu tylko rządy francuski i rosyjski, który nadto radczy stanu Rennekampfowi udzielił pełnomocnictwo do czuwania nad sprawami handlowymi. Pod względem liczby, najmocniej zastąpione jest poselstwo francuskie, po niem dopiero idzie angielskie i rosyjskie. Summa pieniężna, jaką posłowie zagraniczni z urzędnikami i służbą swą puszczają corocznie w obieg, jest podobno obecnie mniejsza niż była dawniej. Obecnie wynosić ma ona tylko mniej więcej 350,000 tal. kiedy przed niedawnym jeszcze czasem podawano ją na 500,000 tal. Pochodzi to ztąd, że szczerpła tylko liczba ministrów zagranicznych żyje na wyższe rozmiary, żaden z nich nie ma salonów otwartych, a wszyscy starają się przedewszystkiem o to, ażeby rządowi swym jak najwięcej robić oszczędności. Wszelka korespondencya odbywa się obecnie za pomocą zwykłych pociągów kolei żelaznych, a krótkie depesze przesyłają się przez telegrafy rządowe.

GALICJA.

Lwów, 30 grudnia. Przegląd powszechny donosi, że ułaskawiony do lat dwóch wraz z Paszkowskim więzieni lwowski Daniłowicz, żyje dotychczas; mylną zatem była wiadomość o jego śmierci.

FRANCYA.

Paryż, 1 styczni. Prusy zdają się być obecnie w położeniu bogatej dziedziczki, do której różni w różny sposób wdychają. Widać przynajmniej, że ponieważ jeszcze Prusy w zewnętrznej swojej polityce nie zajęły wyraźnego całkiem i wybitnego stanowiska, z rozmaitych stron starają się mocarstwa pozyskać dla siebie gabinet berliński. Prusy mają inicjatywę w sprawach niemieckich; ich przykład pociągnąłby w innym razie niezawodnie za sobą większą część państw rzeszy, niedziw zatem iż Francya w drażliwym nadzwyczaj stosunku w jakim się teraz do Austrii znajduje, pragnęłaby w jak najściślejsze wnieść z Prusami porozumienie i oderwać je od solidarności z dworem rakuskim. Posłannictwo kapitała Larocière le Nourry ma mieć przedewszystkiem na celu zaprowadzenie zupełnej zgody między obudwoma gabinetami w toczących się obecnie ważnych kwestiach europejskich, w sprawie Serbii i księstw naddunajskich. Posel u dworu petersburskiego, książę Montebello, wyjedzie dopiero 12 t. m. na swoją posadę. Reorganizacya Algieryi znaczne czyni postępy. Założono niedawno temu sądy handlowe w Algierze i w Oranie, a świeżo teraz nakazano założenie trzeciego takowego trybunału w Konstantynie.

Minister spraw wewnętrznych Delangle wystosował obwieszczenie do prefektów departamentów, które znaczną dają ulgę dla cudzoziemców i podróżujących. Zniesione są bowiem teraz od przeszłego roku zaprowadzone ograniczenia paszportowe, a wiza konsułów lub posłów, którą trzeba było ponawiać za każdą podróżą, wystarcza ma teraz na cały rok.

Rozpoczęte przed kilku miesiącami wewnętrzne przebudowania i upiększenia tuileryjskiego pałacu są teraz już zupełnie ukończone. Na szczególną podobno uwagę dla przepychu swego i wytwornego smaku

zasługuje budoar cesarzowej w maurytańskim stylu urządzony.

Aby wyraźnie okazać, że rząd chce zachować zupełne równouprawnienie wszystkich wyznań, przypuszczono do złożenia urzędowych powinszowań cesarzowi w dniu dzisiejszym wraz z innemi władzami nie tylko konsystorz żydowski centralny, ale i konsystorz departamentu Sekwany.

Były półkownik sztabu jenerału Sercey wysłany został przez rząd z tajnemi poleceniami do Egiptu.

Dekretem z dnia przedwczorajszego ustanowioną została kasa generalna asekuracyi rolniczych, nad którą od dawnego już czasu były narady. Ta kasa będzie przyjmowała zabezpieczenia od ognia, gradu, wylewów jako też od zarazy na bydło.

Paryscy piekarze, którzy jak wiadomo zniesli wszelkie dawniej używane podarunki z powodu Nowego roku, ofiarowali władzy municypalnej 187,200 kilogramów chleba pierwszej dobroci, aby go dano biurom dobroczynności celem rozdzielania między ubogich.

Podług doniesień dziennika Siècle zażądał minister spraw zewnętrznych, na mocy wniosku wybranej w tym celu komisji, od rządu portugalskiego 336,000 fr. wynagrodzenia za schwytanie statku Charles-Georges. Prócz tego przeznaczono 80,000 fr. załódze owego statku. Rząd portugalski, jak wiadomo, oświadczył już od dawna że wszelką sumę, jaką mu gabinet tuileryjski wyznaczy, bez dalszych korowodów wypłaci. Zakończoną byłaby więc takim sposobem zupełnie ta sprawa portugalska, która w swoim czasie tyle narobiła hałasu.

Powstanie w Algieryi między Kabylami w górach Aures coraz bardziej się wzmaga; dowodzący w tej okolicy gen. Desvaux zażądał posiłków, wszakże prawdopodobnie powstanie to wkrótce przytłumionem zostanie.

Minister wojny wręczył wczoraj cesarzowi pismo album topograficzne wojny wschodniej; album to, które ma być arcydziełem w swoim rodzaju, wypracowanem zostało przez korpus oficerów sztabowych pod kierunkiem generała Blondel.

Książę Napoleon zamianował w ministerstwie swoją nową komisją, która ma się zająć przygotowaniem planu zaprowadzenia komunikacyi parowej między Suez, wyspą Bourbon, Pondichery, Kochinchina i Chinami.

Deputacya z księstw naddunajskich na której czele jest pan Bratiano, a która jest organem stronnictwa niezadowolnionego z teraźniejszego stanu rzeczy, ogłosiła drukiem swoją petycję doręczoną poprzednio ministrowi spraw zewnętrznych. Ta petycja jest wymownym głosem patriotów rumuńskich przeciw nadużyciom kaimakamii i intrygom komisarza tureckiego i kończy się prośbą, aby cesarz wziął narodowość rumuńską pod swoją opiekę przeciw jej nieprzyjaciołom jawnym i skrytym. Słychać nawet, że pan Bratiano miał tajne posłuchanie u cesarza.

ANGLIA.

Londyn, 28 grudnia. Zdaje się, że gabinet angielski stanowczo opierać się będzie wszelkim manifestacyom na korzyść połączenia wysp Jońskich z Grecyą, wywołanych przez podróż pana Gladstone i przez ogłoszenie sprawozdania lorda komisarza, pana John Joung, który radził rządowi swojemu, aby się zrzekł protektoratu nad wyspami. W depeszy z dnia 8 grudnia wystosowanej do pana Joung, minister Ed. Lytton Bulwer gani energicznie nadzieje wyrażone przez reprezentantów gminy w Korfu przy sposobności protestacyi założonej przeciw przyłączeniu tejże wyspy do Anglii, jako kolonii angielskiej. Minister oświadcza, że pan Gladstone nie ma upoważnienia do zniesienia rozporządzeń zawartych w traktatach z roku 1815, i dodaje, że rząd angielski ani chce ani może przedsięwziąć dzieło tego rodzaju. Jedynem jego życzeniem jest, aby wspólnie z Jończykami pracować nad ulepszeniem ich położenia na podstawie dzisiejszych stosunków.

W teatrze Wiktorii w Londynie okropny zdarzył się wypadek. Jest to teatr znajdujący się w jednej z uboższych części miasta, a podczas świąt tak bywa przepełniony, iż dyrektor zmuszonym jest dawać dwa przedstawienia na dzień. Wczoraj więc po zakończeniu pierwszej reprezentacyi, tłum wychodzących spotkał się z tłumem wchodzących na drugie widowisko. Przecież dla zapobieżenia zamieszania postawiono baryery, tak że te dwie masy ludzi dosyć spokojnie każda w przeciwnym kierunku obok siebie się przeciskały. Nagle rozszedł się mocny zapach gazu i równocześnie nastąpiły dwie, nie zbyt głośne eksplozje, poczem rozległy się krzyki: gore! gore! Obadwa tłumy zdjęte przestachem zaczęły się silniej cisnąć, tak że pękły rozdzielające parkany i niesłychane nastąpiło pomięszanie. Przez dziesięć

minut lub kwadrans cała ta masa, pchająca się równą siłą z przeciwnych stron, stała nieporuszona; po niejakiem dopiero czasie udało się usiłowaniam politycy zaprowadzić trochę porządku w to niezmierne chaos, lecz zapóźno; liczne już padły ofiary. Dwunastu wyniesiono zduszonych na śmierć; trzech ciężko rannych umarło w przeciągu kilku godzin, a dzisiaj rano umarł szesnasty. Z tych ofiar poznano dotychczas tylko dziesięć. Prócz tego bardzo wielu jest rannych, lecz z wyjątkiem dwóch lub trzech, dosyć lekko. Dziwnym trafem nie ma pomiędzy zabitymi żadnej kobiety; są to młodzi ludzie od dziewięciu do dwudziestu lat.

WŁOCHY.

Neapol, 21 grudnia. Wielkie wrażenie zrobił tutaj nadzwyczajny nakaz poboru dwunastu tysięcy ludzi, który ma być uskuteczniiony w lutym r. przyszłego. Władzom prowincjonalnym zagrożono kassacyą, gdyby aż do wyznaczonego terminu kadry nie były zapełnione.

Najstarszemu synowi królewskiemu przykrzy się od dawna zupełna nieczynność i surowa subordynacya w której król całą swoją familią trzyma. Słychać iż za pośrednictwem matki stara się o zdobycie takiego stanowiska, na którémby sam przez się coś znaczył. Król już podobno ustępuje, i twierdzą że ma zamiar posłać syna swego jako wicekróla do Sycylii; przydanoby mu w takim razie do pomocy ministra Cassisi. Tymczasem świetne przygotowania do zaślubin tegoż królewica budzą powszechną ciekawość, choć większa część obrzędów i ceremonii nie odbędzie się w stolicy. Po młodej księżniczkę ma być wysłany książę Miranda, albo też książę Serra Capriola.

Turyn, 25 grudnia. Umysły zajęte tutaj przedewszystkiem zbliżającym się zagajeniem posiedzeń izb prawodawczych. Zdaje się, że na przewodniczącego izbie deputowanych większość liberalna obierze znów pana Rattazzi, byłego ministra spraw wewnętrznych, który już po dwakroć rozprawami kierował i zasłużył sobie na szacunek powszechny przez swoją zacność i energią.

Książę Chartres, drugi syn księcia Orleańskiego, a wnuk Ludwika Filipa, rozpoczął już swoje nauki w szkole artylerii. Pracuje z przykłądną gorliwością i żyje jak najskromniej. Posiada podobno znakomitą zdolność do nauk matematycznych.

Z Lombardyi donoszą o zamknięciu uniwersytetu w Pawii; korzystano z nadchodzących świąt Bożego Narodzenia aby to uskutecznić i niewiadomo czy i kiedy bieg naukowy znowu się rozpocznie; większa część młodzieży uniwersyteckiej już się rozjechała. Powód do tego postępu nastąpiło rządowi zamordowanie profesora weterynaryi Briccio, który umierając zeznał, że mordercą jego był człowiek jakiś obdarty, około 35 lat mający, jak się zdaje w tym celu najety. Profesor Briccio sprzyjał podobno rządowi i legł ofiarą nienawiści politycznej, która we Włoszech na najohydniejsze odważyła się zbrodnie. Stan Lombardyi w ogóle opłakany, oburzenie przeciw rządowi aż do fanatyzmu we wszystkich niemal klasach społeczeństwa posunięte, rozjątrzone bardziej jeszcze zostało przez najnowsze środki finansowe, mianowicie przez nagłą zmianę monety i nowe prawo wojskowego zaciągu.

Z Mediolanu wypędzono w tych dniach księcia Porcia, z rozkazem opuszczenia Lombardyi w 24 godzin, za to że na przechadzce Corso Francesco nie zdjął kapelusza przed arcyksięciem Maksymilianem.

Z Rzymu słychać, że agent dyplomatyczny neapolitański, który układał się z rządem papieżkim o sprzedaż księstwa Beneventu koronie neapolitańskiej, wyjechał po bezskutecznych zachodach.

28 grudnia. Z Florencyi donoszą, że niemałe w tém mieście zrobił wrażenie szczególnie postępek rządu neapolitańskiego ze sławną artystką dramatyczną, panią Ristori. Miała ona jechać do Neapolu, gdzie była zamówioną na pewien ciąg przedstawień w teatrze królewskim. Jej paszport był całkiem w porządku, wizowany przez poselstwo neapolitańskie i nikt nie wątpił, że pani Ristori zostanie i tą razą tak dobrze przyjętą w Neapolu i z takim zapałem jak wszędzie gdzie tylko się okazała. Przy samym jednakże wsiadaniu do powozu wręczył jej jeden z sekretarzy tutejszego neapolitańskiego poselstwa telegrafem przysłany rozkaz swego rządu, żeby się pani Ristori nie ważyła wstępować w granice królestwa. Znany patriotyzm artystki, jej współczucie dla sprawy wolności włoskiej ściągnęły na nią w wysokim stopniu niechęć króla Ferdynanda.

Rozjątrzenie w Lombardyi nie ustaje; z jednej i drugiej strony w najwyższym stopniu rozdrażnione są umysły wzajemnemi zaczepkami i zobopólną nienawiścią. Żołnierze i oficerowie austriaccy bezprześcannie są wystawieni na obelgi, które im rozkazano znosić z największą spokojnością. Taka ztąd rozbu-

ziła się w nich zaciętość, że w razie jakiego starcia lub rozruchu, chęć zemsty pociągnęłaby za sobą nie-
wypatliwie srogie wypadki. Oficerowie w listach swo-
ch i rozmowach zwracają, że żadna siła ludzka nie
dołababy zmusić wojska do dawania pardonu.

Rzym, 24 grudnia. Ojciec święty odbył wczoraj
przed południem o 10 godz. zapowiedziane consisto-
rium, aby kardynałowi Rauscher, arcybiskupowi wie-
leńskiemu udzielić kapelusza. Nazwa nowego kardya-
ła jeszcze nieznana; innych kardynałów nie preko-
nizowano, ale za to kilku arcybiskupów i biskupów.

— Przybył tu wczoraj lord Stratford de Red-
cliffe, były i pamiętny poseł angielski w Konstanty-
nopolu; przepędził on parę tygodni w Neapolu, gdzie
incognito aż do ostatniego dnia zachował i nie szczę-
dził w rozmowach swoich silnych wyrazów przeciw
nadużyciom rządu neapolitańskiego. Dopiero w ostat-
nim dniu odwiedził obudwóch braci królewskich, księ-
cia Syrakuzy i księcia Aquila, lecz u żadnego z mini-
strów nie powstał.

— Dzisiejszy *Giornale di Roma* zawiera cie-
kawą artykuł oświadczający, że pogłoski o nieporo-
zumieniach między stolicą apostolską a rządem fran-
cuskim, które w ostatnich dniach rozsiewano, są cał-
kiem bezzasadne.

— Obiegają tu pogłoski, że załoga francuska ma
opuścić Rzym i zajmować tylko Civita-Vecchia, Au-
stryacy zaś ograniczyć się mają li na Ankonie.

— Niemalże wrażenie zrobiła wiadomość pewna,
że rząd rosyjski prosił króla neapolitań-
skiego o pozwolenie założenia składu węgla
i stanowiska dla swoich parostatków w Brin-
disi i że król stanowczo tę prośbę odrzucił.
Wyrażenia królewskiej odpowiedzi daną ustnie po-
słowi rosyjskiemu były bardzo energiczne.

— Podług wiadomości z Rzymu król pruski wraz
z małżonką swoją, przybył do tego miasta d. 23go
t. m. po południu.

— Rząd francuski ma podobno zamiar nabycia
muzeum Campana, jednego z najznakomitszych zbiorów
starożytności i sztuk pięknych, którego twórca,
książę Campana jak wiadomo osadzony w więzieniu
za przywłaszczenie sobie wielkich sum, należących
do lombardu i innych dobroczynnych zakładów, będą-
cych pod jego dozorem. Członek akademii fran-
cuskiej Lenormant, który przyjechał do Rzymu i dy-
rektor akademii malarskiej Schuetz mają, jak się
zdaje polecenie skutecznego tego zakupu, który
niemalże wyniesie pieniądze, albowiem muzeum osza-
cowane na ośm milionów franków.

HISPANIA.

Madryt, 21 grudnia. Zawikłanie marokańskie,
które groziło wojną, już szczęśliwie załatwione. Cesarz
Abderhaman przystał na wszystko co od niego za-
dano i przyrzekł, że korsarze Ryfu odtąd żyć będą
w pokoju z Hiszpanami w mieście Melilla osiadłymi.
Z tego powodu odebrała eskadra, która temi dniami
zebrała się w porcie Kartageny pod dowództwem ad-
mirała Herrery, aby tamże czekać na nowe instruk-
cje, rozkaz rozproszenia się do rozmaitych portów
królestwa.

— Mimo wszelkich usiłowań opozycji reakcyjnej
przyjął senat 180 głosami przeciw 28 adres do kró-
lowej, całkiem gabinetowi przyjazny. Kongres, czyli
izba poselska, rozpoczął dopiero dzisiaj wieczorem
rozprawę nad adresem; opozycja arystokratyczno-
polityczna głównie zaczęła ministerstwo z powodu
stosunków z Rzymem, spodziewać się jednak należy,
że i tutaj rząd świetnie odniesie zwycięstwo.

— 23 grudnia. Po nader ważnej mowie byłego
ministra Madoz, który bronił z zapałem polityki
rządu w sprawie dóbr kościelnych i po słabym opo-
rze ze strony opozycji reakcyjnej, kongres (izba po-
selska) przyjął projekt do adresu 186 głosami prze-
ciw 23. Ministerstwo odniosło zatem w sprawie
adresowej świetne zwycięstwo.

— 24 grudnia. Dzisiaj komisya senatu wręczyła
królowej ze zwykłą ceremonią uchwalony adres w od-
powiedzi na mowę od tronu. Królowa przyjęła komisję
bardzo łaskawie i nader pochlebnie wyrażała się o te-
raźniejszych ministrach. Izba deputowanych odczytała
posiedzenia swoje aż do przyszłego wtorku.

AZYJA.

Kalkutta, 22 listopada. Z wiadomości z Indyi,
najważniejsze są w ostatnich czasach zdobycie twier-
dzy Simree w królestwie Oude, ujarzmienie naczelnika
Madao-Sing i poddanie się twierdzy Amethee, na-
reszcie zwycięstwo odniesione przez brygadiera Guleigh
nad ósmiotysięcznym korpusem powstańców. Tym-
czasowo przerwano operacje wojenne, ponieważ rząd
oczekuje skutków proklamacyi i amnestyi królewskiej.
Zdaje się, że proklamacya królowej dobre wywarła
wrażenie na krajowców. Znaczna już liczba powstań-
ców poddała się dobrowolnie. Wielu z nich wskazanych
na śmierć ułaskawiono i puszczono, dawszy im na-
przód w ręce proklamacyę, z poleceniem, aby jej
udzielili ziomkom swoim. Wszakże pozostaje jeszcze
wiele części kraju, w których powstanie nie przytłu-

mione. Kilku książąt indyjskich przysłało lub gotuje
podarunki i powinszowania dla królowej angielskiej.
Będzie to ciekawy zbiór autografów.

Ex-król z Delhi przybył 1 listopada do Cawnpore;
ztamtąd posłany zostanie kolejną żelazną do Kalkutty.
Mówią, że wielka nędza panuje w rodzinie tegoż króla.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 4 stycznia. W cukrowni p. Szpingiera
w Bazarze, widzieliśmy wczoraj dość wielką gałązkę
czereśni, okrytą kilku świeżemi listkami i czterema
kwiatami w zupełnym rozwiciu. Przedwczesny ten zwi-
astun wiosny zerwany został w ogrodzie na przedmie-
ściu s. Marcina położonym, z drzewa, na którym, jak
się dowiadujemy, kwiaty na kilku jeszcze gałązkach
rozwite, pod powiewem mroźnej zimy niedługą za-
pewne cieszyć się będą wiosną.

— 4 stycznia. Gazeta wrocławska donosi, ja-
koby miały zajść w Krakowie zeszłego tygodnia are-
sztowania polityczne. Potwierdzenia wiadomości tej
dotąd w krakowskich nie wyczytujemy dziennikach. Co
się zaś tyczy owych kilku rzemieślników aresztowa-
nych w Poznaniu z powodu, jak powiadano, jakiegoś
emisariusza londyńskiego, chodzą wieść że już ich
wszystkich na wolność wypuszczono.

— 15 listopada r. z. Towarzystwo zawiązane ce-
lem przyswojenia pól klimatu odmiennego odbyło
w Moskwie posiedzenie, na którym przedłożono pier-
wszy numer pamiętników wydawanych przez dyrektora
Towarzystwa pomienionego. Numer ten zawiera spra-
wozdanie o licznych próbach w pielęgnowaniu drzew
i krzewów zagranicznych. Ważną pod względem go-
spodarstwa jest wiadomość, że wieś Moszta w gu-
berni włodzimirskiej położona wysłała rocznie za
30,000 rubli srebrem suszonych szampinionów. Wia-
domo że u nas w lasach wrzesińskich rosną trufle;
zwracamy uwagę na możność ciągnięcia korzyści z tej
gałęzi gospodarstwa.

— W Douai we Francji tego roku pomiędzy mło-
dzieżą do wojska wstąpić mający są trojaki. Troje
tych dzielnych chłopiat urodziło się we wsi Fenain,
gdzie ojciec ich posiada karczmę, którą na cześć
swych synów przyozdobił napisem: pod Trojakami.

— Ostatnia mowa jaką miał Bright na meetingu
w Birmingham, zajmowała drobnym drukiem sześć
przedziałek olbrzymiego Timesa, była cała telegra-
fowaną i nazajutrz o świcie czytano ją w Londynie.
Stenografowie Timesa pisali ją za mówiącym, a po-
niemaw dyrekcyja kolei nie była w możności tej samej
nocy dać dziennikom londyńskim wolnej lokomotywy
dla przesłania tej mowy do druku, albowiem cały po-
rządek ruchu na kolei byłby musiał tej nocy uległ
zmianie, przeto towarzystwo telegrafu elektrycznego
wzięło obowiązki na siebie przesłania w nocy całego
raportu z meetingu. Telegrafowanie mowy Brighta
zaczęło się przed samą 11tą godziną w wieczór a skoń-
czonem było o godzinie 1ej m. 25 po północy na od-
ległość 200 mil angielskich. O godzinie 2 3/4 w nocy
sprawozdanie było już w drukarni Timesa złożone,
a w pół godziny potem poszło pod prasę. Do tele-
grafowania użyto młodych dziewcząt, a przecież bar-
dzo mało okazało się błędów. Zwykle telegrafują one
29 słów na minutę, lecz że noc była spokojna, a szło
o pośpiech, doprowadziły do 39 słów na minutę.
W ogóle użyto do tego jednego narzędzia śpiłkowego
i czterech podług systemu Morsego. Z tego się oka-
zuje, że całe sprawozdanie mieściło w sobie blisko
30,000 słów.

Wiadomości literackie.

— Obraz najnowszego ruchu literackiego
w Polsce, skreślił Fr. Henryk Lewestam. Warszawa
nakład i druk S. Orgelbranda księgarza i typografa
1859 w 8ce, str. 259. Autor zebrał w jedno roz-
proszone po różnych pismach peryodycznych swoje
rozbiory i sprawozdania o najnowszych utworach pi-
śmiennictwa naszego, a tak skupione w jedną całość
dają nam mniej więcej dokładny obraz dzisiejszego
ruchu literatury polskiej. Niniejszy zbiór rozpoczyna
„Wstęp obowiązkowy o krytyce, a nadobowiązkowy
o literaturze i poezyi.” Dalej następują rozbiory
dzieł: Wincentego Pola „Senatorska zgoda,” „Sej-
mik w Sadowej Wiszni,” „Mohort,” Korzeniow-
skiego „Stolnikowicz Wołyński,” Wdowiec, „Kra-
szewskiego „Powieść bez tytułu,” „Chata za wsią,”
„Pamiętniki nieznajomego,” „Dwa Światy,” Syro-
komli „Gawędy” i „Jan Dęboróg,” „Margier,” „Deo-
tymy „Tomira,” Kaczkowskiego „Zygmunta,”
„Mąż szalony,” Jabłońskiego „Guido” i „Dumki,”
Siemieńskiego „Przegląd dzieł literatury po-
wszechniej,” Pruszkowej Seweryny z Żochowskich
„Powieści poetyczne,” „Pługa (Pietkiewicza) „Zagon
rodzinny,” „Triplina,” „Pamiętniki lekarza polaka.”
Dalej: „Cokolwiek o piśmiennictwie peryodycznym
i o naszym księgarstwie w ogólności, w szczególności
o warszawskich czasopismach i o bibliotece warszaw-
skiej i t. d. (Gaz. Warsz.).

— Dzieło Michała Gliszczyńskiego „Huss
i Hussyci” właśnie co wyszło z druku. Cena jego po
zamknięciu przedpłaty obecnie podniesioną została do
rs. 3. Dzieło to niebędące w obiegu księgarskim,
może być zamówione wprost u autora w Warszawie,
Nr. 599, róg Bielański i Tłomackiego.

— Dowiadujemy się z Kroniki, że Aleksander hr.
Przeździecki przygotował do druku rękopism Kro-
niki Kadłubka, który wyda tej zimy w Paryżu.
Jestto rękopism najdawniejszy ze znanych, odkryty
przez p. Przeździeckiego w bibliotece cesarskiej w Wie-
dniu jeszcze w roku 1851, a opisany obszernie w bi-
bliotece warszawskiej za miesiąc luty 1852, później
zaś w Kronice z r. 1857 Nr. 114. Pan Przeździecki
nazwał rękopism ten Eugeniuszowskim dla tego, że
należał niegdyś do sławnego wojownika zeszłego wieku,
księcia Eugenisza Sabaudzkiego. Najdawniejszy ten
rękopism ma liczne warianty nadzwyczaj ciekawe, i spi-
sany jest na 40 kartach pergaminowych. Pochodzi
z pierwszych lat XIV a może z ostatnich XIII stu-
lecia. Będzie wydany wraz z tłumaczeniem polskim
i odmianami innych rękopismów. Wydanie to, spo-
rządzone krytycznie, stanie się ozdobą bieżącej lite-
ratury naszej.

Nadto zamierza p. Przeździecki wybieść do Rzymu
dla wydania innej książeczki, dotyczącej S. Kazimi-
rza. Pospolicie przypisują naszemu bogobojnemu kró-
lewicowi autorstwo znanej pieśni:

Omni die
Dic Mariae
Mea laudes anima,
Ejus gesta,
Ejus festa i t. d.

Niedawno temu bo r. 1856, kanonik ratyboński
ksiądz Mettenleiter wydał w Ratybonie hymn ten
w czternastu językach. Znany powszechnie w całym
świecie katolickim, bywa on przypisany s. Kazimirzowi
jedynie dla tego, że był znaleziony w grobie „aniel-
skiego” księcia, a niepewność względem jej praw-
dziwego autora była tak wielka, jak względem sławnej
książki „o Naśladowaniu Chrystusa.” Tymczasem p.
Przeździecki znalazł w bibliotece monachijskiej poemat
łaciński leoninami pisany o kilkanaście razy obszer-
niejszy od hymnu s. Kazimirza, a po bliższym rozpa-
trzeniu się zobaczył że wiersze hymnu są dosłownie
wyjęte z owego poematu, i to z różnych miejsc. Po-
emat monachijski dobrze dawniejszy od narodzin kró-
lewica p. Przeździecki w Rzymie wydać zamierza z ob-
jaśnieniami krytycznymi.

— Jak donosi Gaz. War. w rocznicę zgonu Ja-
chowicza zmarłego rok temu wyszedł w Warszawie
ostatni numer *Więńca*, pisma zbiorowego poświęco-
nego pamięci tego męża zasłużonego. Spis autorów,
którzy się nań składali, obok imion głośnych w naszej
literaturze mieści skromne inicjały nikomu nieznane.
Z wszystkich stron nadsyłały artykuły. Ten, który
żyłoty cały był najszczęśliwym i najwierniejszym przy-
jacielem dzieci, w dniu dla dzieci poświęconym w sa-
mą wigilię Bożego Narodzenia dziwnym trafem otrzy-
mał słowo uznania i czci od współpracowników do-
brego dzieła.

— Niemordowany i wielce zasłużony literaturze ro-
dzinnej Tytus hr. Działyński zajmuje się obecnie
wydaniem drugiego tomu materiałów do historii
Unii Lubelskiej. Jak czytelnikom naszym wia-
domo, rozpoczął to przedsięwzięcie wydaniem tomu
trzeciego, który jako zamknięcie całego dzieła zawiera
dyaryusz sejmów r. 1569, i od roku znajduje się
w handlu. Tom drugi obecnie będący pod prasą
zawiera nader ciekawe dyaryusze sejmów unią po-
przedzających, które żywy i świeży obraz osób i wy-
padków ówczesnych nam odsłaniają. Nader obfity i
nieznany materiał do tego wydawnictwa zebrany
i z bogatych zbiorów kórnickich już oddzielony ogła-
dać mieliśmy sposobność, a zwłaszcza w dyaryuszu
sejmu piotrkowskiego z r. 1562 spotkaliśmy stron-
nice tak piękne, jakich dzieje rzymskiego senatu nie
zachowały. Z perły tej wychyla się wielki charakter
ostatniego Jagielly, o którym błędne zdania z wiel-
kiem marnotrawstwem erudycyi bywały szerzone.
Równocześnie postępują inne wydania literackie hr.
Działyńskiego, jak np. *Acta Tomiciana*, których
tom VIII niedawno temu prasę opuścił. Nadto wyjdzie
niebawem dodatek do *Lites ac res gestae inter
Polonos Ordinemque Cruciferorum*, ocenionych
niedawno temu obszernie w *Edmiburgh Review*
i w *Czasie*. Trzy te olbrzymie prace hr. Działyń-
skiego po wszystkie czasy będą pięknym i chlubnym
pomnikiem naszej historii.

Telegramy ostatnie.

Paryż w poniedziałek, 3 stycznia. Podług wia-
domości z 1 t. m. nadeszłych ze Stambułu, wybory
w Multanach z wyjątkiem czterech są konserwatywne.
Michał Stourdza zapewne na hospodara wybranym
zostanie.

